

Polskie Towarzystwo Turystyczno Krajoznawcze  
Oddział Kujawski  
we Włocławku

**BIULETYN  
PRZEWODNICKI**

Nr 74/2001

## Hieronim ROZRAŻEWSKI (Rozdrażewski)\* herbu Doliwa - Biskup kujawski */część I/*

Nieodwracalny bieg spraw ziemskich sprawił, że krąg średniowiecznych wartości stawał się coraz bardziej ciasnym gorsetem krępującym tkwiącą w człowieku potrzebę poznania świata, rozwoju. Stąd też tu i ówdzie zaczęły pojawiać się nowe idee, nowe wzorce postrzegania rzeczywistości i realizacji ludzkich pragnień, idee Odrodzenia.

Z opóźnieniem idee Odrodzenia zawitały również - przez sąsiednie Niemcy, Czechy i Węgry - do Polski, a wraz z nimi nierozzerwalnie związany szeroki ruch intelektualny i literacki zwany humanizmem. Ten wielostronny prąd umysłowy, odzwierciedlający racjonalistyczny i antyfeudalny światopogląd, znalazł na polskim gruncie swoich wybitnych koryfeuszy. Już za panowania Kazimierza Jagiellończyka humanistyczne wartości głosili m.in. biskup krakowski Grzegorz z Sanoka, czy kanonik

krakowski, dziejopis Jan Długosz, ludzie jeszcze na poły tkwiący w średniowieczu. Dopiero czasy panowania Zygmunta Augusta i Stefana Batorego uchodzą za pełnię humanizmu w naszym kraju. Wtedy działają najwybitniejsi z polskich humanistów: astronom i matematyk, kanonik warmiński Mikołaj Kopernik, poeta Jan Kochanowski, pisarz polityczny i publicysta Andrzej Frycz Modrzewski. W rządzie najbardziej wykształconych i zasłużonych biskupów polskich drugiej połowy XVI w. należy wymienić m.in. biskupa warmińskiego kardynała

Stanisława Hozjusza, arcybiskupa gnieźnieńskiego Stanisława Karnkowskiego /wcześniej biskupa kujawskiego/, prymasa kardynała Bernarda Maciejowskiego i wielu, innych. Do tego grona wybitnych postaci należy z całą pewnością zaliczyć także biskupa kujawskiego Hieronima Rozrażewskiego, który co prawda pozostawał w cie-

niu tytanów humanizmu polskiego, ale dokonaniem całego życia poświadczał i rozwijał ponadczasowe wartości, wykazując troskę o oświatę, dobra kulturalne, zamiłowanie do książek. W działalności praktycznej był sprawnym zarządcą diecezji, a 20 -letni okres jego włodarzenia to prawie oddzielna epoka. Przejęty ideałami humanistycznymi nie przyjmował ich biernie, ale potrafił je twórczo wykorzystać w swej działalności. Nim jednak zaskarbił sobie uznanie u współczesnych i następnych pokoleń ...

Urodził się Hieronim w Krakowie około roku

1546 /przypis 1/, tuż pod zamkiem wawelskim, w pobliżu klasztoru bernardynów w domu, który był własnością jego ojca Stanisława. Późniejszy „hrabia z Rozdrażewa” i „pan na Pomsdorfie” - Stanisław Rozrażewski /przypis 2/ był w chwili urodzin syna Hieronima skromnym kasztelanem rogozińskim, którą to godność otrzymał 23 kwietnia 1540 r. Ożeniony w 1539 r. z Zuzanną Myszkowską herbu Jastrzębiec, panną z fraucymeru królowej Bony, miał z nią siedmioro dzieci 5 synów i 2 córki, z których aż troje poświęciło się stanowi duchownemu /przypis 3/.





Stanisław, który sam w młodości otrzymał staranne wychowanie i wykształcenie, m.in. na dworze króla francuskiego, wysłał również na ten dwór swoich synów. Tam, bardzo wówczas młody Hieronim, wykazał duże zdolności do nauki języków obcych, w przyszłości będzie biegłe władał łaciną i francuskim, a także opanuje języki włoski i niemiecki. Pobyt na dworze króla Henryka II kończy Hieronim w 1560 r. i w październiku tego roku przybywa wraz z bratem Krzysztofem do Wiednia, gdzie prawdopodobnie rozpoczął naukę w kolegium jezuickim. Jednakże pobyt we Wiedniu trwał bardzo krótko i po chwilowym pobycie w ojcowskim Pomsdorfie, w 1561 r. zapisuje się na uniwersytet w Ingolstadt. W 1565 r. umiera ojciec Stanisław. Hieronim wraca więc na krótko do Polski, po czym wyjeżdża ponownie do Francji. Jeszcze w Polsce spotyka się po raz pierwszy z nuncjuszem papieskim G.F. Commendone i właśnie jemu powierza swą tajemnicę - nosi się z zamiarem wstąpienia do stanu duchownego. Było to poniekąd zgodne z życzeniem nieżyjącego ojca, gorącego obrońcy katolicyzmu i protektora jezuitów, który zamierzał już znacznie wcześniej oddać syna do kolegium prowadzonego przez ten zakon. Przebywając we Francji fascynował się Hieronim religijnością ascetycznego zakonu kartuzów, ale w końcu zdecydował się wstąpić do jezuitów. Do zakonu jednak nie trafił, odwiedziony od tego zamiaru przez przyjaciół i rodzinę, i rozpoczął przygotowania do stanu duchownego w rzymskim Collegium Germanicum. W czasie tych studiów otaczany był opieką i protekcją przyjaciół i nauczycieli, w tym i przez Commendone'go, z którym zetknął się w Polsce. Jeszcze przed otrzymaniem ostatecznych święceń kapłańskich, nadał papież Pius V Rozrażewskiemu w 1567 r. prepozyturę katedralną wrocławską, a w grudniu 1568 r. wyświęcił go na kapłana, czyniąc jednocześnie swoim szambelanem.

Po ukończeniu studiów przebywał Rozrażewski nadal w Watykanie, aż do 1570 r. mimo, że wcześniej zapowiadał swój wyjazd na Śląsk. Przed opuszczeniem Stolicy Piotrowej udało mu się pomyślnie zakończyć powstały spór z Kapitułą wrocławską, która nie chciała dopuścić do objęcia przez niego prepozytury uważając, że jako obcokrajowiec / ! / nie ma do niej prawa. Starania czynione w Kurii i ostre breve papieskie zmusiły Kapitułę do ustępstw. Na

Śląsk dotarł Rozrażewski przez ... Paryż, tam bowiem wysłany został przez Piusa V z misją do księcia andegaweńskiego, królewicza Henryka Walezego celem omówienia spraw obrony wiary i walki z protestantyzmem oraz wręczenia mu papieskiego daru - miecza i kapelusza. Na Śląsku był dopiero jesienią 1570 r. i w grudniu objął przyznanne mu beneficjum przy katedrze wrocławskiej.

Przez cały czas pobytu we Wrocławiu, tj. do połowy 1573 r., zajęty był Rozrażewski sprawami swojej prepozytury. W dalszym ciągu utrzymywał stały kontakt z przychylnymi sobie notablami watykańskimi, wspomnianym już opiekunem z okresu studiów rzymskich Commendone, jak również z Antonim Maria Grazianim, jego sekretarzem. W połowie 1573 r. po krótkim pobycie w Wiedniu, powrócił do Polski i w październiku po raz pierwszy przybył do Włocławka, gdzie spotkał się z biskupem kujawskim Stanisławem Karnkowskim. Odwiedził też w Pułtusku wuja, biskupa płockiego Piotra Myszkowskiego. W ogromnym zamęcie politycznym w Polsce, w czasie elekcji Henryka Walezego na tron polski nie odegrał Rozrażewski większej roli, chociaż oficjalnie opowiadał się za kandydaturą Ernesta Habsburga. Mimo innego wyboru niż sobie życzył, był obecny w Międzyrzeczu, gdzie wraz z Karnkowskim i innymi dostojnikami koronnymi witał przybywającego z Francji nowego króla-elektę Walezego. Towarzyszył mu też w drodze do Krakowa.

Jakieś dziwne fatum ciążyło nad Rozrażewskim w początkowym okresie jego kariery politycznej i jako duchownego. Przecież wszystko wskazywało, że ten niezwykle starannie przygotowany do stanu duchownego i służby publicznej, wykształcony i mający wspaniałe koneksje z dworem francuskim i Kurią rzymską człowiek, powinien zrobić szybką i olśniewającą karierę, kumulując godności państwowe, a także kościelne beneficja ! Było jednak inaczej i Rozrażewski niejednokrotnie smakował gorycz porażki, gdy ubiegał się o urząd czy godność kościelną. Po raz pierwszy doznał zawodu w początku 1574 r., kiedy to ubiegając się o kanonię katedralną krakowską jego starania nie odniosły pożądanego skutku. Przegrał też w zmaganiach o pieczęć mniejszą koronną /podkanclerstwo/, którą ostatecznie otrzymał Piotr Dunin Wolski. Dwie przegrane sprawy w tak krót-



kim czasie, w ciągu zaledwie jednego miesiąca ! Jakby na pocieszenie, przed 21 kwietnia tegoż 1574 roku otrzymał Hieronim sekretarstwo większe po Franciszku Krasieńskim i przypisaną do niego prepozyturę katedralną w Płocku. Kolejne niepowodzenia spotkają go w przyszłości jeszcze kilka razy.

Tymczasem, jako sekretarz przebywał stale na dworze panującego, a mając ułatwiony kontakt z monarchą - znał przecież język francuski - starał się zyskać uznanie i być jego doradcą. Zapewne też z jego /tj. Rozrażewskiego/ inicjatywy, przebywający w Polsce Graziani napisał dla króla szczególny rodzaj przewodnika po sprawach polskich „*Informatio de rebus Poloniae ...*”. Jako dworzanin pośredniczył Rozrażewski w wielu sprawach między królem a biskupem Stanisławem Karnkowskim, wówczas nieoficjalnym przywódcą stronnictwa katolickiego w Polsce, zaufanego tak biskupa Hozjusza jak i Commendone. Gdy niefortunny dla Polski król Walezy w nikczemny sposób zbiegł w nocy z 18 na 19 czerwca 1574 r. z Krakowa do Francji, Rozrażewski być może nie był już w tym czasie na dworze. Udawał się bowiem do Wrocławia, gdzie 1 lipca tego roku uczestniczył w wyborze nowego biskupa wrocławskiego Martina Gerstmana. Po krótkim pobycie na Śląsku, wykorzystując nieobecność w kraju monarchy którego był sekretarzem, postanowił uporządkować swoje sprawy prywatne i przybył do Płocka, gdzie objął wreszcie przynależną mu prepozyturę. Stąd udał się na sejm do Warszawy, który miał zaradzić nienormalnej sytuacji w kraju po rejteradzie Walezego. W trakcie trwania sejmu uwaga posłów zwrócona została na bliskiego współpracownika króla ... Hieronima Rozrażewskiego, któremu z upoważnienia sejmujących stanów 18 września 1574 r. powierzono przewodniczenie poselstwu do Henryka. Zadanie było delikatnej materii. Rozrażewski miał nakłaniać monarchę do powrotu do kraju, a gdyby ten nie przejawiał do tego chęci, to miał mu zagrozić - zgodnie z wolą sejmu i w jego imieniu - utratą tronu, jeśli do 17 maja 1575 r. nie zjawi się w Polsce. Swoją misję rozpoczął wraz z towarzyszącym mu Tomaszem Drohojowskim w grudniu 1574 r. i pod koniec miesiąca był już w Lyonie. Tu bezskutecznie starał się o szybką audiencję u króla, ale ten przyjął go dopiero 20 stycznia 1575 r. To pierwsze spotkanie z królem jak i

następne nie dały posłom polskim jasnej odpowiedzi o zamiarach Walezego. Dopiero w Dijon, dokąd wraz z nim przybyli, otrzymali w dniu 2 lutego oficjalną odpowiedź - Henryk wróci do kraju jak tylko uporządkuje swoje sprawy we Francji /po śmierci brata liczył na koronę Francji !/ oraz obiecał wysłać do Polski poselstwo, które przedłoży jego dalsze plany. Po takim oświadczeniu Henryka Rozrażewski wierzył w pomyślny finał swej misji, dawał zresztą temu wyraz w licznej korespondencji kierowanej do kraju. W dobrym nastroju podtrzymywała go też matka króla Katarzyna Medycejska, którą poznał jeszcze w młodości, będąc na dworze króla francuskiego która - jak sam ją nazywał - była jego wychowawczynią i opiekunką. Misja którą kończył miała również i osobisty akcent. Oto po nieudanej próbie objęcia biskupstwa wrocławskiego, do którego kandydował w 1574 r. / biskupem obrano Martina Gerstmana/, otrzymał od Henryka propozycję objęcia wakującego po śmierci Adama Konarskiego biskupstwa poznańskiego. I znów to fatum ! Mimo poparcia udzielanego mu przez Commendone'go jak i Grazianiego, jakieś nieznanne okoliczności sprawiły, że biskupstwa tego nie otrzymał. Spełniwszy we Francji powierzone do wykonania zadanie powrócił Rozrażewski, poprzez Besançon, Bazyleę i Augsburg do kraju, zatrzymując się po drodze we Wrocławiu. Tu otrzymał złowieszczą wiadomość od zaufanego kanonika A. Jerina, że archidiakon wrocławski T. Lindanus zabiega w Kurii rzymskiej o pozbawienie go prepozytury. Sprawa ta była dla Rozrażewskiego na tyle przykra i poważna, że zwrócił się do Grazianiego o pomoc i wstawiennictwo /17 marca 1575 r./ Zapewne zakulisowe zabiegi Lindanusa nie miały posłuchu w Kurii, mimo to Rozrażewski zniecierpliwiony niejasną sytuacją postanowił zrzec się niewygodnej prepozytury na rzecz wskazanego przez siebie duchownego, o co zwrócił się z prośbą do papieża. Do czasu rozstrzygnięcia tej sprawy upraszał jednocześnie Stolicę Apostolską o nowe uprawnienia, które jego zdaniem miały ułatwić pracę duszpasterską.

W 1575 roku trwał nadal w Polsce kryzys polityczny wywołany ucieczką Walezego, który mimo danego słowa ociągał się z powrotem do Krakowa. Na zjeździe zwołanym do Koła przez prymasa Jakuba Uchańskiego, 30 marca 1575 r. zdał Rozrażewski



relację z poselstwa i podobnie jak część dostojników koronnych i on ciągle łudził się, że król - dezertjer wróci, toteż niecierpliwie wypatrywał jego samego lub co najmniej jego wysłanników. Tymczasem atmosfera polityczna w kraju stawała się coraz bardziej gorąca, uaktywniły się koterie polityczne, ścierały poglądy, zbliżał się przecież ustalony przez sejm warszawski ostateczny termin powrotu Walezego do Polski (przypomnijmy - 17 maja 1575 r.). Ten jednak do Polski nie powrócił. W tej sytuacji obóz magnacki zaczął forsować jako kandydata do korony Habsburga - samego cesarza Maksymiliana II. Przeciw temu zdecydowanie opowiedziały się szlachta i część senatorów, którym przewodniczył Mikołaj Sienicki. Do dramatycznych rozstrzygnięć doszło w grudniu, kiedy to w odstępie 3 dni wybrano w Polsce dwóch królów : 12 grudnia prymas Uchański ogłosił wybór Maksymiliana, a 15 grudnia Sienicki, przywódca egzekucjonistów, proklamował nową królową, leciwą już Annę Jagiellonkę, którą jednocześnie wyswatał z księciem siedmiogrodzkim Stefanem Batorem. Tylko niespodziewana śmierć Maksymiliana uratowała Polskę od zawieruchy wojny domowej i umożliwiła w miarę bezbolesnie objęcie tronu przez Batorego.

Jak w tym burzliwym dla Polski okresie zachował się Rozrażewski ? Za kim się opowiadał ? Zapewne pomny ostatniej elekcji, kiedy to głosował za Habsburgiem, a przeciw Walezemu ostatecznie obranemu, teraz zachował się powściągliwie, przeciwnie niż np. jego brat Jan, który głośno agitował za Maksymilianem. Wydaje się jednak, że drzemała w nim sympatia do kandydata obozu magnackiego. W czerwcu przebywał w Łowiczu u prymasa Uchańskiego, gdzie spotkał się także z postem francuskim G. du Faur de Pibrac, po czym wziął udział w październikowej konwokacji. Wreszcie nadszedł dzień ostatecznego rozstrzygnięcia - grudniowa elekcja, kiedy to Rozrażewski głosując na Maksymiliana opowiedział się otwarcie po stronie obozu magnackiego. Po elekcji udał się ponownie do Łowicza, do prymasa Uchańskiego, ale na zwołany przez niego zjazd stronników cesarskich na 9 kwietnia 1576 r. do Warszawy nie pojechał. Dojrzewała w nim zapewne, wobec podwójnej elekcji, decyzja do zmiany orientacji politycznej, która ostatecznie dokonała się w maju, Rozra-

zewski stanął po stronie Batorego ! Zaraz też na początku czerwca wyruszył do Warszawy, a potem do Bolimowa, gdzie około 10 czerwca stanął przed Batorem, składając mu w imieniu własnym jak i wuja Myszkowskiego hołd i deklarując swe usługi nowemu królowi. Z korespondencji, którą prowadził ze Stanisławem Hozjuszem oraz przyjaciółmi w Rzymie wynika, że Rozrażewski czuł wewnętrzną potrzebę „rozgrzeszenia się” za oddanie swej „kreski” na Maksymiliana w czasie grudniowej elekcji. Usprawiedliwiał w listach swoje stanowisko, bronił także innych, którzy czynili tak samo jak on, wreszcie ... wychwalał zalety Batorego.

Życzliwie przyjęty przez Batorego przebywał odtąd stale w jego otoczeniu, natychmiast też zajął się wypełnianiem swoich obowiązków w kancelarii królewskiej. Był z królem w Prusach Królewskich, potem na sejmie w Toruniu, a 8 stycznia 1577 r. wziął udział w sejmiku generalnym pruskim w Grudziądzu. Deklarowane jeszcze w Bolimowie oddanie się na usługi Batoremu, starał się teraz wypełniać treścią, stąd też wykazywał wielkie zaangażowanie w pomoc królowi, gdy ten w 1577 r. rozpoczął regularną walkę z buntującym się Gdańskiem. Docenił to Batory, dlatego i Rozrażewski znalazł się w składzie deputacji, przed którą 16 grudnia 1577 r. przedstawiciele Gdańska składali wiernopoddańczą przysięgę królowi.

Wydarzenia polityczne mogą zdominować, ale nie wyeliminować spraw mniejszej wagi, które i tak biegają własnym rytmem. Tak było i w 1577 r., kiedy w cieniu ważkich wydarzeń pojawiła się sprawa obsadzenia biskupstwa krakowskiego po śmierci Franciszka Krasieńskiego. Śmierć dostojnika koronnego w warunkach polskich w tym czasie, była jednoznaczna z rozpoczęciem lawinowego procesu zmian na urządach i stanowiskach. Wywoływało to wiele emocji, aktywizowało do działania co ambitniejszych polityków, przecież urzędy i godności miały swoją rangę, pierwszeństwo przy tronie, znaczenie ... Czy Rozrażewski tym razem dał się unieść ogólnie rozbudzonym emocjom i oczekiwał jakiegoś awansu ? Zapewne tak, przecież już parokrotnie zabiegał o infułę, liczył też na podkanclerstwo, tym bardziej teraz, gdy uważany był prawie za pewnego kandydata do objęcia pieczęci mniejszej koronnej, w czym upewniali go m.in. wuj biskup płocki Myszk-



kowski i krewniak Piotr Zborowski. Ale nie tym razem ... Już w lutym 1578 r. wszystko wskazywało, że jednak ominie go awans i tak też się stało /przypis 4/. Szukał więc Rozrażewski przyczyn pominięcia jego osoby przy rozdawnictwie urzędów, za którą uznał m.in. stawiany sobie zarzut zbyt bliskich związków z cesarstwem Habsburgów, z racji nie tylko posiadanych dóbr rodzinnych na Śląsku, ale i trzymania prepozytury wrocławskiej. Chcąc móc na przyszłość odrzucić taki zarzut, w kwietniu 1578 r. zrezygnował z kłopotliwego beneficjum, które ostatecznie oddał kanonikowi A. Jeringowi. O nieprzychylnie nastawienie do swej osoby przy awansach podejrzewał także samego Zamoyskiego. Zła passa trwała nadal. W tej sytuacji pozostawało jedynie dalej czekać, wypełniając swoje powinności w kancelarii królewskiej jak najlepiej. Przebywał Rozrażewski ciągle blisko króla, towarzyszył mu w czasie pobytu we Lwowie latem 1578 r., po czym powrócił wraz z całym dworem do Krakowa, gdzie spotkał się z nowym nuncjuszem apostolskim w Polsce A. Caligarim. Jesienią tegoż roku rozbudzają się ponownie nadzieje na otrzymanie korzystnego awansu, bowiem podejrzewany przez Rozrażewskiego o nieprzychylność Zamoyski, w rozmowie z Caligarim wyraził zamiar osadzenia właśnie jego w diecezji kujawskiej, gdy tylko Karnkowski przejdzie na arcybiskupstwo gnieźnieńskie. Ale droga do tej godności była jeszcze długa.

Wyjeżdżając ze Lwowa w 1578 r. pojawiły się u Rozrażewskiego oznaki bardzo uciążliwej choroby - podagry. Kolejne ataki choroby, których doświadczał, skutecznie wyłączały go z czynnego życia politycznego, jak np. w marcu 1579 r., kiedy nie mógł wziąć udziału w poselstwie do Inflant. Mimo tych dolegliwości znaczną część 1579 r. przebywał w Wilnie, zajęty sprawami zleconymi przez króla. Po powrocie do kraju poddał się kuracji domowej w Sieluniu, która po wcześniejszych i bezskutecznych zabiegach doktorów wrocławskich, u których szukał pomocy przez życzliwego sobie kanonika Jerina, dała wreszcie ulgę w cierpieniu. Podreperowawszy zdrowie ponownie udał się do Wilna, skąd powrócił do Warszawy na posiedzenie sejmu i zaraz po jego zakończeniu /kwiecień 1580 r./ wraz z królem powrócił na Litwę. Cały czas, mimo kłopotów ze zdrowiem, starał się sumiennie wypełniać ciężące na nim obowiązki,

umacniając tym samym swą pozycję na dworze królewskim i zdobywając coraz większe uznanie u wyższego duchowieństwa. Był lojalny wobec monarchy, ale i nie unikał prezentowania własnego stanowiska czy poglądu nawet wtedy, gdy było ono niezgodne ze stanowiskiem króla czy kanclerza.

Nadszedł rok 1581. Wkrótce obiega kraj smutna wiadomość, bowiem zmarł Jakub Uchański. Na wieść o tym Rozrażewski, pomny rozmowy Zamoyskiego z Caligarim jesienią 1578 r., w liście skierowanym do króla przypomina się o sugerowany w czasie tej rozmowy awans na biskupstwo kujawskie. Pojawił się i drugi kandydat do biskupstwa kujawskiego - podkanclerzy Jan Borukowski, jednakże wsparcie udzielone przez Zamoyskiego i nuncjusza, jak również zgoda na odstąpienie przez Rozrażewskiego prepozytury płockiej swemu konkurentowi, ułatwiło rozwiązanie problemu. 20 czerwca 1581 r. w Wilnie wręczył król Hieronimowi Rozrażewskiemu nominację na biskupstwo kujawskie. Tak więc zła passa w ubieganiu się o godności została przerwana!

Zawsze bardzo czynny, mimo ciągłych nawrotów choroby, dążył Rozrażewski z niezwykłą energią do jak najwcześniejszego objęcia nowej funkcji w Kościele. Pomagał mu w tym Caligari, przeprowadzając sprawnie proces informacyjny, a sam Rozrażewski czynił starania o przyspieszenie papieskiej prekonizacji. Niespodziewanie pojawił się problem. Oto okazało się, że przez pół roku po przejściu Karnkowskiego na stolicę arcybiskupią w Gnieźnie, Rozrażewski nie będzie miał dochodów z biskupstwa kujawskiego, gdyż te przynależne będą prymasowi. W sprawie uchylenia tego prawa zwrócił się Rozrażewski do Kurii rzymskiej, a także negocjował z samym Karnkowskim. Ostatecznie obaj postanowili oddać sprawę do rozstrzygnięcia przez arbitrów w lutym 1582 r. Z problemem tym zapoznaje Rozrażewski, w liście z 27 sierpnia, nowego nuncjusza w Polsce A. Bolognetti'ego, który zastąpił na tym stanowisku przychylnego mu Caligariego /Caligariego gościł przed wyjazdem z Polski u siebie w Gowarczowie/.

Czas płynął, a papieska prekonizacja nadal nie nadchodziła. Oczekiwanie było tym bardziej nieznośne, że Karnkowski miał już bullę translacyjną do Gniezna,



którą otrzymał 7 sierpnia tego roku. W tej sytuacji Rozrażewski postanowił zrealizować wcześniejszy zamiar i udał się na kuzację. W październiku przybył do Łądka Zdroju, gdzie zażywał zdrowotnych kąpiel, po czym wrócił do swego Gowarczowa. Wreszcie 4 stycznia 1582 r. otrzymał tak oczekiwaną bullę prekonizacyjną / wystawiono ją 5 listopada 1581 r./ w której niestety znalazło się też postanowienie podtrzymujące prawo Karnkowskiego do półrocznych dochodów z biskupstwa kujawskiego. Był tym postanowieniem rozczarowany, ale nie zważając na to objął diecezję *per procura*, wysyłając do Włocławka krewnego, scholastyka płockiego Stanisława Gomolińskiego oraz zawiadomił o bulli i jej postanowieniach biskupa Marcina Kromera. Mimo iż wcześniej zwracał się do Kromera o udzielenie święceń biskupich, teraz wobec takiego obrotu sprawy informował, że z braku pieniędzy zmuszony jest do odłożenia święceń i ingresu do katedry. Pisał o tym z ubolewaniem nie tylko do Kromera, ale i do króla. Lojalnie jednak zapewniał monarchę, że pojedzie na sejmik do Koła, by dopilnować uchwał poborowych, co istotnie uczynił udając się tam 26 marca.

Pomimo tych kłopotów spieszo było Rozrażewskiemu do swej diecezji. Odwiedzając po raz pierwszy biskupią rezydencję w Wolborzu /18 stycznia 1582 r./ był już 8 kwietnia, w Niedzielę Palmową we Włocławku. W tym to dniu otrzymał sakrę biskupią z rąk biskupa chełmińskiego Piotra Kostki i wykonał ingres do włocławskiej katedry. Dla Rozrażewskiego, już biskupa kujawskiego, rozpoczął się tym samym zupełnie nowy, chyba najbardziej pracowity i czynny etap życia, kiedy to zabłysnął jako rządny pasterz diecezji przesiąknięty ideałami potydenckiej reformy Kościoła, a zarazem humanista i mecenas, a także jako senator.

Wyniesiony do godności biskupa i ordynariusza diecezji kujawskiej, przystąpił Rozrażewski do wypełniania swych obo-

wiązków natychmiast po ingresie. Jedną z pierwszych spraw, którą podjął na początku swego urzędowania był zamiar przeprowadzenia wizytacji generalnej całej diecezji. Uznał bowiem, że zarządzanie tak skomplikowanym i dużym obszarem organizmem jak diecezja kujawska wymaga dobrego i w miarę wszechstronnego poznania wszystkich jej problemów. Pisał o tym do duchowieństwa w liście pasterskim datowanym 17 maja, a więc już 6 tygodni po objęciu biskupstwa ! Wizytacja, którą mieli przeprowadzić archidiakoni i specjalnie do tego wyznaczeni wizytatorzy, przygotowana została niezwykle starannie, a opracowana przez Rozrażewskiego obszerna instrukcja dla wizytatorów, jak również kwestionariusze pytań wizytacyjnych, będą w przyszłości wykorzystywane przez innych biskupów jako niemal modelowe. Dalsze rozwiązywanie problemów diecezji musiał niestety Rozrażewski odłożyć na okres przeszło 7 miesięcy, gdyż 2 lipca 1582 r. wyraził zgodę na udział w poselstwie do cesarza Rudolfa II i na sejm Rzeszy. Zadaniem poselstwa, z którym wyruszył do Augsburga w połowie sierpnia, było odnowienie przymierza Rzeczypospolitej z cesarstwem w kontekście planowanej przez Batorego wojny przeciwko Turcji oraz załatwienie sprawy zwrotu Batorym na Węgrzech dwóch zamków Nemeti i Szatmár, które zajęte zostały jeszcze za życia Maksymiliana II. Do Augsburga przybył Rozrażewski 18 września i tam też przedłożył cesarzowi część problemów, których uregulowania oczekiwała strona polska, po czym wraz z cesarzem udał się do Wiednia. Na kolejnej audiencji u tronu poruszono sprawę zwrotu zamków i odszkodowań, lecz rozwiązanie tego problemu nie było takie proste tym bardziej, że w sprawie wdał się papież. Po długim okresie oczekiwania otrzymał wreszcie odpowiedź 9 marca 1583 r. i zaraz też wyruszył do kraju, by już 24 marca stanąć przed monarchą i zdać relację z poselstwa. /koniec części I/

## Andrzej SZCZEPAŃSKI

- \* Z pisownią nazwiska Hieronima - Rozdrażewski czy Rozrażewski, są pewne kłopoty, gdyż obie te formy przewijają się w literaturze. Miał z tym kłopoty sam Hieronim, któremu zwrócił uwagę na formę pisania nazwiska w 1569 r. przyjaciel Marcin Kromer - historyk. Uznał on, że właściwą formą powinno być „Rozrażewski”, a nie Rozdrażewski, i taką formę przyjęto w tym opracowaniu



## PRZYPISY:

1. Dokładne ustalenie roku urodzin Hieronima Rozrażewskiego budzi pewne kontrowersje. Przyjęty w literaturze rok 1542 /m.in. Librowski w „Archiwa ...”/ wydaje się nie mieć racji bytu, skoro - jak wynika z akt procesu informacyjnego w 1581 r. - miał Hieronim 35 lat. Stąd też za najbardziej prawdopodobną datę urodzin należałoby uznać 1546 r.
2. Około połowy XV w. Stanisław Rozrażewski z niejasnych do końca pobudek opuścił Polskę i osiedlił się na Śląsku, w pobliżu Nysy. Objął tam dobra Pomdorf /Dębni/, które nabył od Barbary z Bystrzycy, pochodzącej ze spokrewnionej rodziny Leszczyńskich, w zamian za rodzinne dobra Rozdrażew w dawnym powiecie krotoszyńskim. Wtedy jako poddany cesarza wystarał się rychło o tytuł hrabiego, który potwierdzony został także przez polskiego monarchę Zygmunta Augusta. Stosowny dokument, przyznający Rozrażewskiemu tytuł komesa, wydała królewska kancelaria 22 lipca 1555 roku.
3. Najstarszym synem Stanisława i Zuzanny był Jan /ok. 1539 - 1585/, młodzieniec o awanturnych skłonnościach, który przez pewien czas był marszałkiem dworu królowej francuskiej Elżbiety. W latach dojrzałych osiadł na Śląsku w dobrach należących przedtem do ojca i zajął się gospodarką. Wystawny tryb życia, jaki prowadził, i nieumiejętne zarządzanie gospodarką, doprowadziły majątek do ruiny.  
Drugi syn - Stanisław /1540 - 1619/ został jezuitą i był m.in. rektorem kolegium jezuickiego w Pułtsku. Trzecim synem był Hieronim, późniejszy biskup kujawski. Czwarty syn - Krzysztof /1547 - 1580/ był dworzaniem królewskim za panowania Stefana Batorego, był rotmistrzem wojsk koronnych i poległ na wojnie inflanckiej. Dokumenty wymieniają także około 1550 r. jeszcze jednego syna - Mikołaja, który prawdopodobnie zmarł bardzo młodo. Bracia mieli dwie siostry : Annę /ur. ok. 1545 r./, która wyszła za kasztelana sieradzkiego Jakuba Przerębskiego i Dorotę / zm. ok. 1579 r./ - zakonnice we wrocławskim klasztorze klarysek.
4. Urząd kanclerza koronnego objął Jan Zamoyski, natomiast podkanclerstwo przypadło Janowi Boruckowskiemu. Ks. Librowski podaje także informację, że w tym czasie „nie przyjął diecezji chełmskiej oraz, nie wiadomo bliżej w jakim czasie, koadiutorii biskupstwa wrocławskiego i krakowskiego” / 3 /.

*Uwaga: - Literatura przedmiotu podana zostanie na końcu części czwartej, ostatniej  
- W nawiasach ukośnych podano pozycję w spisie literatury*

## „Ciuchcia” kujawska

Powoli zapominamy o kolejkach, niegdyś słynnych „ciuchciach”. Wyrosły one z konkretnych potrzeb. Powstające cukrownie musiały przewozić znaczne ilości buraków, cukru, melsy i wysłoków. Do produkcji cukru niezbędne były węgiel i wapno. Wcześniej budujące się cukrownie wymagały ogromnych ilości materiałów budowlanych. Transport konny okazał się niewystarczający i dlatego trzeba było szukać nowszych sprawniejszych (szybszych i pojemniejszych) środków transportowych. Kolej normalnotorowa była już znana producentom cukru, ale jej budowa wraz z taborami okazywała się niemal luksusem, ekonomicznie nieuzasadnionym. Dlatego wymyślono coś pośredniego. Był nimi wózki na szynach które nazywano rolkami. Były to miniatury wagonów o różnej pojemności, które ciągnęły woły lub konie. Tory dla rolek nazywano drogami żelaznymi (rusycyzm językowy). Najpierw budowano je od cukrowni wprost na pola - większych plantacji buraków, a potem

do najbliższych stacji kolei normalnotorowych.

Właśnie te połączenia okazały się najbardziej przydatne i ekonomicznie zasadne. Co kilka kilometrów przy tych liniach budowano żeberka czyli bocznicę łącznie z placem do składowania buraków zwozonych wprost z pól buraczanych. Były to załadki przystanków pasażerskich, gdy wprowadzono pociągi osobowe.

Kolejki na Kujawach budowano w trzech etapach. Pierwszy etap przypada na 1908 r. Wybudowano wówczas następujące odcinki: Włocławek - Brześć /17 km/, Dobrze - Płowce /9 km/, Wąsewo - Dobrze - Waganiec /43 km/. Wszędzie zastosowano rozstaw szyn 750 mm.

Drugi etap budowy kolejek to zarazem drugi rok trwania pierwszej wojny światowej, tj. 1915r. Już nie wyłącznie potrzeby cukrowni, ale względy wojenne były ważniejsze. Właśnie te względy wyznaczały trasy i wymuszały ujednoczenie



szerokości torów. Były to następujące odcinki o szerokości 800 mm : Ostrowy – Krośniewice – Krzewie – Łęczyca – Ozorków – Stryków /75 km/, Krośniewice – Boniewo /33 km/, Krośniewice – Dzierżbice /16 km/. W tym czasie zbudowano także odcinki o rozstawie szyn 750 mm, a mianowicie: Jerzmanowo – Płowce /25 km/, Boniewo – Przystronie /34 km/, Koło – Przystronie – Sompolno – Piotrków Kuj. – Wąsewo /48 km/.

Trzeci etap rozbudowy sieci wąskotorowej realizowany był już po wojnie przez Polskę Niepodległą z myślą o gospodarce pokojowej. Już w 1919 r. rozpoczęto budowę krótkich odcinków łączących głównie cukrownie jak Kruszwica – Piotrków Kuj. /26 km/, Sompolno – Cegielnia /23 km/ i Dobrze – Pieczyska /17 km/. Wszystkie odcinki miały rozstaw 750 mm.

Rola wąskotorówek w życiu gospodarczym Kujaw systematycznie rosła. Przykładem tego jest Waganiec, gdzie w 1922 r. zbudowano młyn, oczywiście poza profilem cukrowniczym. Do młyna zwożono zboże wąskotorówkami, a po zmieleniu wywożono już mąkę pociągami normalnotorowymi. W ten sposób korzystnie połączono przeładunek z przetwórstwem. We Włocławku zaistniała potrzeba połączenia stacji kolejowej z portem na Wiśle. W tym celu zbudowano w 1938 r. wąskotorówkę pomiędzy stacją i portem rzeczny. Powoli, ale systematycznie zwiększała się liczba przewożonych pasażerów.

Po drugiej wojnie światowej władza ludowa upaństwowiła wszystko co było możliwe. Kolejki stały się własnością społeczną. Najpierw podlegały dyrekcjom okręgowych PKP. Tam traktowano je infantylnie. Potem kolejki tworzyły swe odrębne struktury – regionalne. Na Kujawach nazywały się one Kujawskie Koleje Dojazdowe, mające swój oddział w Krośniewicach.

Trzeba też podkreślić, że po wojnie „ciuchcia” wzięła na siebie obowiązek dowożenia ludzi do pracy, młodzież do szkół. Stosunkowo tanie bilety ułatwiały ludziom dojazd do targów, szczególnie do Włocławka. Był to okres największego rozkwitu wąskotorówek.

Tragiczny dla kolejek okazał się 1960 r., kiedy to zlikwidowano kilka odcinków trakcji. W rozbudowującym się Włocławku i Aleksandrowie „ciuchcia” przestała kur-

sować w 1975 r. Pozostały tylko dwa punkty styczne z „normalną” siecią kolejową, w Wagańcu i Ostrowach.

Po kilku latach zachwytu dostrzeżono ograniczone możliwości przewozowe PKS, głównie ze względu na skromną bazę transportową. Coraz większe i cięższe samochody jeździły po drogach dopiero co zbudowanych w pośpiechu po części w czynnie społecznym, słabo utwardzonych. Nowe drogi prawie natychmiast wymagały kapitalnego remontu. Cienkie nawierzchnie bez solidnego fundamentu, były upstrzone dziurami oraz koleinami. W 1980 r. wstrzymano likwidowanie wąskotorówek uzasadniając, że transport kolejkami jest 3 – 5 krotnie tańszy od samochodowego. Nie było w tym przesady, ale do końca nie podano całej prawdy, ponieważ koleją dowiezie się tylko tam, gdzie są tory, a samochodem prawie zawsze do końcowego celu, bez przeładowywania.

Rozpoczęcie budowy wąskotorówek przypada na okres tuż przed pierwszą wojną światową. Polska była wówczas pod zaborami. Władze pruskie i carskie w odmienny sposób podchodziły do rozbudowy wszystkich kolei. Prusacy nie tylko popierali budowę wąskotorówek, ale nawet czynnie wspomagali. Rząd pruski widział w tym trzy zasadnicze cele; polityczny, militarny i gospodarczy.

Na pierwszym miejscu stawiano cel polityczny. Za wszelką cenę chciano utrzymać kontakty z koloniami niemieckimi rozsianymi na całych Kujawach. We wszystkich kontaktach podsycano proces germanizacji. Fakty germanizacji maskowano tylko pozornie. Im bardziej zbliżał się czas wybuchu wojny, tym jawniej ukazywano cel militarny. Prusy zawsze traktowały kolonie jako swe przyczółki w parciu na wschód. Pod względem gospodarczym kolejki ułatwiały eksport swych wyrobów oraz import tanich surowców. Chłonny rynek zbytu w Rosji był zawsze łakomym kąskiem dla państw uprzemysłowionych. Realizacja każdego celu wymagała sprawnego kontaktowania się. Wąskotorówka w owym czasie spełniała te warunki. Dużym ułatwieniem w kontaktach był fakt, że większość cukrowni stanowiła własność obywateli niemieckich.

Carscy urzędnicy jako drugi zaborca kierowali się zupełnie innymi względami.



Usiłowali utrzymać w miarę możliwości szeroki pas bezdroży przy granicy z Prusami. Polityka carska opierała się na zachowaniu spokoju i wiernopoddaństwie. Dlatego utrudniano ludności polskiej, mieszkającej po obu stronach granicy, wzajemne kontakty.

Prusacy, jak już wcześniej wspomniano, doceniali wartość kolei wąskotorowej jako środka transportu przydatnego do celów militarnych. Dowództwo armii niemieckiej po zapoznaniu się z siecią kolejek na terenie zaboru rosyjskiego opracowało koncepcję budowy wojskowych wąskotorowych kolei polowych (Heerefeldbahnen). Zaprojektowano lekkie, łatwe do demontażu i przewożenia elementy. Zaraz po wybuchu I wojny światowej Niemcy wybudowali 2 odcinki wojskowej linii polowej: 1) na trasie wieś Głębokie – Kruszwica – Piotrków Kuj. – Sompolno – Koło – Dąbie Kolskie, w sumie 79 km torów o rozstawie szyn 716 mm. 2) Na trasie Mątwy – Dobrze – Lubraniec – Jerzmanowo – Boniewo – Łęczycza – Stryków, łącznie 156 km torów o rozstawie szyn 600 mm.

Linie rozkładano głównie na istniejących już torowiskach. Nie można było ukryć tych poczynąń przed wywiadem rosyjskim. Dlatego wycofujące się wojska carskie w wybranych miejscach uszkadzały tory. Rosjanom chodziło o wyhamowanie tempa pościgu niemieckiego. Potem nastąpiło natarcie Rosjan. To znów Niemcy niszczyli tory. Traciła na tym Odrodzona Polska. W konsekwencji wojskowa kolej polowa wykorzystywana była tylko w początkowej fazie wojny. Przeciwna ona pas bezdroży ciągnących się wzdłuż granicy, głównie po stronie rosyjskiej. W takich to okolicznościach cukrownie pod zaborem pruskim w Mątwach

i Kruszwicy uzyskały połączenia wąskotorowe z cukrowniami Dobrze, Brześć Kuj. i Ostrowy po stronie zaboru rosyjskiego.

Poważniejsze naprawy i rozbudowę sieci wąskotorowej prowadziła już Polska Niepodległa. Ministerstwo Kolei Żelaznych, powstałe w 1918 r. upaństwowiło koleje normalnotorowe w 1920 r., a wąskotorowe w 1923 r. Jedynie odcinek Dobrze – Aleksandrów pozostał własnością cukrowni aż do 1948 r.

W czasie II wojny światowej „ciuchcia” nie była wykorzystywana przez wojsko. Nie była też systematycznie i rygorystycznie kontrolowana przez władze niemieckie, dlatego Polacy jeździli nią stosunkowo bezpiecznie. Tylko kierownikiem pociągu wąskotorowego był z reguły Niemiec, pozostali członkowie obsługi byli Polakami. „Ciuchcia” pełniła w tym okresie funkcje gospodarczą, do przewożonych głównie środków żywnościowych. Pod osłoną nocy wielu Polaków uzupełniało swoje domowe potrzeby, gdyż wprowadzone przez Niemców kartki zabezpieczały porcje głodowe.

Wąskotorówka zwana oficjalnie Kujawską Koleją Dojazdową nie ma już żadnych perspektyw rozwojowych. Samochody wyparły ją nawet na odcinku dowozu buraków. Właśnie samochód wjeżdża na pole, zabiera buraki i wiezie je do cukrowni bez przeladunku. Najdłużej pociągi osobowe utrzymały się, kursując na trasie pomiędzy Ostrowami i Krośniewicami. Dziś rzadko można zobaczyć na szynach wąskotorowych pociąg składający się z 2–5 wagonów. A jeśli już, to są to normalnotorowe wagony, a pod nimi wózki. Taka właśnie eksploatacja wagonów normalnotorowych na wózkach wąskotorowych ma miejsce w Wagańcu i pod Poznaniem.

Leszek CIEŚLAK

### „... wybrał to, co niemocne, aby mocnych poniżyć...”

Postać Prymasa Tysiąclecia znana jest powszechnie, mniej jednak osób wie, że kardynał Wyszyński wiele lat swego życia złączył z Włocławkiem. Że tutaj, w starym biskupim grodzie, ale i w mieście robotniczym, kształtował się jako duchowny, jako publicysta, jako społecznik.

W 1917 roku, po kilku latach edukacji, najpierw w warszawskim gimnazjum Wojciecha Górskiego, a następnie w szkole handlowej w Łomży, opuścił swoje rodzinne strony (urodził się w Zuzeli nad Bu-



giem, na pograniczu Mazowsza i Podlasia, dzieciństwo przeżył w niedalekim Andrzejewie) i przybył na Kujawy, by pójść za głosem swego powołania. Podejmuje naukę najpierw w funkcjonującym na prawach niższego seminarium duchownego Liceum im. Piusa X, a następnie, w 1920 roku rozpoczyna studia w miejscowym wyższym seminarium duchownym. Młodzież z jego diecezji (Andrzejewo należało do diecezji sejneńskiej) przygotowywała się do stanu kapłańskiego w seminarium w Sejnach, ale on wybrał Włocławek, bo tutaj, w uczelni założonej w XVI wieku przez prymasa Karnkowskiego, jednej z pierwszych, jakie powstały w następstwie postanowień soboru trydenckiego, poziom nauczania był szczególnie wysoki, zwłaszcza w zakresie przedmiotów teologicznych. Warto też wiedzieć, że grono pierwszych profesorów powstającego w tym właśnie czasie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego z jego pierwszym rektorem Idzim Radziszewskim wywodziło się z Włocławka.

Pobyt we włocławskim seminarium jest dla przyszłego prymasa nie tylko okresem duchowego i intelektualnego dojrzewania do kapłaństwa, zdobywania wiedzy, którą później ugruntuje i poszerzy studiując na KUL –u (doktorat w 1929 r.) oraz na katolickich uniwersytetach zachodnioeuropejskich, ale również czasem głębokich doświadczeń egzystencjalnych. Od kilku lat daje o sobie znać postępująca gruźlica. Gdy ma otrzymać święcenia, jest bardzo chory. Koledzy z jego roku zostają kapłanami 29 czerwca, on w tym czasie trafia do szpitalnej izolátky, a następnie na kurację do Lichenia, miejscowości sławnej z powodu znajdującego się tam sanktuarium Matki Bożej – Bolesnej Królowej Polski. Bardzo pragnie zostać kapłanem, odprawić choćby jedną mszę świętą.

Święcenia będzie mógł jednak przyjąć dopiero 3 sierpnia 1924 r., a więc ponad miesiąc później niż jego koledzy z roku. Uroczystość była bardzo skromna, odbyła się o godzinie ósmej rano w katedrze włocławskiej, w kaplicy Matki Bożej. Stan zdrowia przyszłego sternika polskiego kościoła był tak zły, że stary zakrystian, gdy go zobaczył, powiedział: „Proszę księdza! Z takim zdrowiem to trzeba chyba iść na cmentarz, a nie po święcenia...” Trochę jak na ironię święceń udzielał też ledwie trzymający się na nogach i też chory na płuca biskup Wojciech Owczarek, sufragan włocławski, obecnie także kandydat na ołtarze (ówczesny ordynariusz, biskup Zdzitowiecki, wyjechał na wakacyjny wypoczynek do Ciechocinka). Dwa dni później ksiądz Stefan odprawił na Jasnej Górze swoją pierwszą mszę świętą. Spełniły się jego marzenia, chociaż przez długi czas – jak później wielokrotnie wyzna – będzie mu się wydawać, że odprawia ostatnią mszę w swoim życiu. Tych mszy będzie jednak bardzo dużo. Pomylił się stary zakrystian, świadek święceń przyszłego prymasa, pomylili się ci wszyscy, którzy człowiekowi „z takim zdrowiem”, według ludzkiej oceny nie bardzo nadającym się na kapłana, dawali tak niewielkie szanse. Pół wieku później, jako sędziwy już hierarcha kościoła, który wytrzymał i wojnę (był kapłanem AK), i stalinowski terror, skomentuje tamto wydarzenie słowami z Pisma świętego: „Bóg wybrał to, co głupie w oczach świata, aby zawstydzić mędrców, wybrał to, co niemocne, aby mocnych poniżyć...”

Kilkanaście lat pracy księdza Stefana Wyszyńskiego we Włocławku i w jego okolicy (w latach 1930 – 31 był wikariuszem w Przedczu, a wkrótce po wojnie pracował w Lubrańcu, W Kłobi i w Zgłowiączce) zaowocowało osiągnięciami w dziedzinie nie tylko stricte kapłańskiej. Był profesorem seminarium włocławskiego (dla pracy w seminarium nie przyjął proponowanej mu katedry na KUL –u), po wojnie nawet jego rektorem, był również redaktorem „Słowa Kujawskiego”, organizatorem redakcji tygodnika „Ład Boży”, a przede wszystkim publicystą, później i szefem, sławnego w Polsce, znanego za granicą „Ateneum Kapłańskiego”, naukowego pisma teologicznego, które od 1909 roku wychodzi we Włocławku. Był także przyszły prymas – o czym należy szczególnie wspomnieć pisząc o jego związkach z Włocławkiem, miastem proletariatu – kapłanem robotników, współpracownikiem chrześcijańskich związków zawodowych. Zawsze bronił godności człowieka pracy, jego prawa do godziwego życia. „Czynnik moralny – pisał w jednym ze swoich artykułów – powinien brać górę nad ekonomicznym”. Kościół jego zdaniem w obliczu nędzy, bezrobocia, wyzysku, gdy gwałcone są podstawowe zasady chrześcijańskie – nie może milczeć.

\* \* \*

Ksiądz prymas dał Włocławkowi niewiele pamiątek, choć długo tu żył, dość często i chętnie powracał, ale pozostawił w tym mieście coś znacznie więcej niż najcenniejsze materialne przedmioty.

**Henryk WASILEWSKI**

*Fragmety artykułu wydrukowanego w miesięczniku „Promocje Pomorskie” Nr 9(19)1994*



## *Współczesna architektura sakralna Włocławka*

Ma Włocławek wspaniałe, stare kościoły, ale ma też realizowane współcześnie nowe obiekty sakralne, które ze względu na niepowtarzalne walory architektoniczne zasługują na bliższe poznanie. Rozpoczynamy zatem publikację cyklu artykułów o nowych kościołach naszego miasta. Zaczynamy od artykułu, który stanowi wprowadzenie do problematyki współczesnej architektury sakralnej w Polsce.

### **Polska architektura sakralna 2 połowy XX wieku**

Architektura jest sztuką syntezy warunków: funkcji, formy, konstrukcji, materiału, krajobrazu i konkretnych warunków ekonomicznych. Rozwój budownictwa sakralnego w 2 połowie XX wieku był uzależniony od zmieniającej się sytuacji politycznej. W latach 1945 – 1970 nowe projekty obiektów sakralnych powstawały w krótkich okresach politycznych „odwilży”. Powstały wtedy kościoły – symbole, wystarczające do oficjalnych oświadczeń o możliwości budowania świątyń. Przełom nastąpił w latach siedemdziesiątych, świadczy o tym fakt, iż w 10-leciu 1971 – 1981 wydano 1075 zezwoleń na budowę, z tej liczby tylko w 1981 r. – 331. W wyniku tego w 20-leciu 1971 – 1991 zbudowano około 1500 obiektów sakralnych.

Specyfiką współczesnej architektury sakralnej w Polsce jest przypadkowa lokalizacja, często pośpieszna, szerokie zaangażowanie społeczności wiernych budujących kościół, realizacja obiektów systemem gospodarczym przy bardzo dużym wykorzystaniu prac społecznych parafian, tradycjonalizm myślenia.

Siostra Rosier Siedlecka w pracy „Posoborowa architektura sakralna – aktualne problemy projektowania architektury kościelnej”, wydanej w Lublinie w 1979 r. uznaje za istotną cechę ówczesnego budownictwa kościelnego „pluralizm form prowadzący do zindywidualizowania rozwiązań architektonicznych”.

Współczesną architekturę sakralną charakteryzują cztery cechy:

1. różnorodność i pluralizm stylistyczny form przestrzennych,
2. tworzenie nowej wspólnoty parafialnej lub wzmocnienie więzi wspólnotowych w parafiach istniejących,
3. wkład kościoła i wierzących w ogólny poziom cywilizacji gospodarczej kraju, wzbogacenie majątku narodowego kraju,
4. nowe zespoły sakralne jako centra kultury, nauki i pomocy społecznej w osiedlach.

Generalnymi założeniami dotyczącymi charakteru współczesnego obiektu sakralnego są wytyczne II Soboru Watykańskiego (1964 r.). Wytyczne te zmieniły pogląd na funkcje kościołów:

1. kapłan odprawia mszę św. twarzą do wiernych,
2. najważniejszym miejscem w kościele jest ołtarz – stół ofiarny,
3. ambona – stół Słowa Bożego jest równoważna z ołtarzem, w związku z tym jest sytuowana w pobliżu ołtarza,
4. trzecim co do ważności elementem są sedilia – miejsce przewodniczenia liturgii,
5. tabernakulum winno posiadać godne miejsce,
6. w kościele winien być jeden ołtarz,
7. w kościele nie powinno być przestrzeni bez widoczności ołtarza,
8. prezbiterium winno być połączone z przestrzenią dla wiernych.

Obiekty sakralne, projektowane przez wybitnych projektantów, zbudowane z trwałych materiałów, stały się nieprzemijającą wartością polskiej kultury. Traktowane są jako miejsce spotkania wspólnoty wiernych, dlatego forma budowli nie musi być dominantą.

Podstawowym problemem konstrukcyjnym w budowlach sakralnych jest ukształtowanie konstrukcji bryły zasadniczej kościoła, ze szczególnym zaprojektowaniem jednoprzestrzennych wnętrz o rzucie zbliżonym do układu centralnego. Są to kościoły na planie kwadratu z osią równoległą do boków lub przekątnej ( np. kościół w Nowych Tychach i w Zalesiu Dolnym), kościoły na planie wieloboku (w Warszawie na Bielanach), na planie koła (kościół w Łodzi – Retkini), części koła (w Kielcach), nieregularne (we Wrocławiu).

Kościoły tradycyjne mają układ wyraźnie wydłużony.

Zrealizowane świątynie mają różne konstrukcje – belkowe, ramowe, łukowe, kratowe, rusztowe, przestrzenne konstrukcje prętowe i łupi-



nowe. Tu zastosowano dostępne w kraju tworzywa konstrukcyjne – żelbet, beton sprężony, stal, drewno klejone. Dominuje żelbet, ponieważ zapewnia trwałość konstrukcji i małe koszty konserwacji.

Dobrym przykładem powiązania układu konstrukcji z bryłą jest kościół w Nowych Tychach – Żwakowie. Dwie pary krzyżujących się ram żelbetonowych podtrzymują kratową konstrukcję przekrycia. W kościele w Śródborowie dźwigary z drewna klejonego ze ściągami stalowymi nawiązują do tradycyjnych konstrukcji ciesielskich. Konstrukcje stalowe kratowe lub rusztowe spełniają swoje funkcje konstrukcyjne. Dobrze przygotowane w wytwórniach dają się szybko montować, np. przekrycie kościoła w Siedlcach wykonano w ciągu 2 tygodni. W wielu kościołach są stosowane dachy dwupowierzchniowe (kopertowe) z przestrzenią techniczną o wysokości 1,50 – 1,80 m, przeznaczoną na instalacje i urządzenia. Konstrukcje żelbetonowe wykonywano jako główne elementy konstrukcyjne (ramy, łuki), pozostałe elementy, to – stalowe kratownice lub prefabrykaty żelbetonowe. W budownictwie sakralnym nie korzystano z reguły z typowych elementów budowlanych. Wykorzystywano wykonywanie różnych detali przez rzemieślników, wspieranych pracami społecznymi parafian i przy małym zaangażowaniu sprzętu budowlanego.

Czołowym twórcą naszej współczesnej architektury sakralnej jest Władysław Pieńkowski. Monografię wszystkich kościołów budowanych przez tego twórcę napisał Michał Janocha. Zasadniczą grupę kościołów przełomu XIX i XX wieku są obiekty naśladujące wcześniejsze historyczne formy architektury.

W 1969 roku wyszła książka poświęcona współczesnym kościołom w Polsce. Prof. Zachwatowicz we wstępie tej książki podzielił je na kilka grup: kościoły historyzujące, kościoły lombardzkie, kościoły o cechach kościołów drewnianych, podgórskich, nawiązujące do Perreta (we Francji) i o konstrukcji żelbetonowej.

Kolejne próby uporządkowania typologii współczesnych kościołów wymieniają typ namiotowy, z tradycyjnym układem wysokiego dachu o dwóch spadzistych połaciach. Pieńkowski i inni szukają uzasadnienia ideowego tego kształtu – namiot, to najstarsza forma mieszkalna, występuje w Starym Testamencie. Pierwszym tego typu kościołem w Polsce jest kościół pw. Wniebowzięcia NMP we Władysławowie, realizacja projektu Bauma i Kuleszy. Dzięki abstrakcyjnemu witrażom ma bardzo przyjemny nastrój wnętrza. Był dobrze przyjęty przez wiernych. Nowoczesny korpus tego kościoła został dobudowany do neogotyckiego prezbiterium z sygnaturką typu cyrkiel na dachu.

Na przełomie lat 50-tych i 60-tych Seibert, Wola i Kozłowski stawiają kościół Matki Boskiej Fatimskiej w Tarnowie. Inne przykłady – to kościół NMP Matki Kościoła w Kaliszu arch. Pieńkowskiego, który znany jest dodatkowo z tzw. „żyłek” w elewacji nawy bocznej oraz kościół NMP Matki Kościoła w Gostyninie. W kościele MB Częstochowskiej w Drogomyślu całą ścianę wypełnia witraż Skąpskich. Manierystycznym wariantem kościołów namiotowych jest świątynia w Kamionce Wielkiej arch. Komornickiego. Górna elewacja jest w postaci dziobu okrętu. Niektóre kościoły nawiązują do określonej tradycji regionalnej – np. zakopiański kościół salwatorian arch. Jerzego Habery z wyraźną stylizacją podhalańską.

Innym typem są kościoły rzeźbiarskie. Mają one dynamiczny nieregularny plan i jedną szczególnie wyeksponowaną plastycznie ścianę, zwykle jest to ściana prezbiterium. Kościoły typu rzeźbiarskiego są podatne na przekazywanie pewnej symboliki, np. dzieło Pietrzyka – Nowa Huta, Bieńczyce – symbolika łodzi, arki. Wrocławski kościół przy ul. Kamiennej arch. Tadeusza Zipsa symbolizuje siedzącą gołębicę. Do rzeźbiarskiej grupy zaliczana jest również cerkiew w Hajnówce arch. Gregorowicza.

Na pograniczu kościołów namiotowych i rzeźbiarskich jest kościół Dobrego Pasterza w m. Rudy Rysie arch. Tadeusza Gawłowskiego z lat 1968 – 1976.

Siostra Rosier – Siedlecka pokazywała w swych opracowaniach wielofunkcyjne kościoły osiedlowe. Są one zagrożone desakralizacją przez przerost funkcjonalności. Kiedyś kościół, to było miejsce odprawiania kultu, dziś spełnia funkcje mieszkalne, parateatralne, nauki, pierwszej pomocy i inne. Gdyby usunąć symbolikę religijną, wygląda na zakład przemysłowy lub uczelnię. Przykłady – kościół franciszkanów w Koszalinie, dzielnicowy ośrodek Łódź Teofilów. Silosowatym budynkiem jest kościół w dzielnicy Gdańska Przymorze i Bydgoszcz Kapuściska, oba projektu Taraszkiewicza.

Są wreszcie formy, które trudno określić, budowane latami przez różnych proboszczów z licznymi poprawkami profesjonalnego projektu.

Są budowle, które powstały w wyniku braku pozwoleń albo braku odpowiedniej działki, np. w Nowym Dworze do XIX-wiecznego kościoła klasycystycznego dobudowano nową część.

Czasem dobra plastyka niesakralnemu wnętrzu nadaje współczesne cechy sakralne, np. z sali gimnastycznej powstał słynny Wieczernik warszawski Marii Hiszpańskiej – Neuman i Rząsy.

Architektura odbija to, co dzieje się w społeczeństwie. Z dużej masy obiektów tylko nikły



ich procent wchodził do historii sztuki jako artystycznie zadawalający.

Przy próbie oceny dotychczasowego budownictwa Konferencja Episkopatu Polski uznała zasadę: „Świątynia stanie się domem wiernych, jeżeli znajdzie się w niej najlepsze warunki do rozwoju życia religijnego”. Jest to zarazem najwyższa ocena wykonanej budowli – największym DOBREM, jakie architekt jest w stanie stworzyć (z referatu Mieczysława Twardowskiego – „Metody projektowania kościołów”). W tej sprawie wypowiedział się również ks. bp Romaniuk – „OŁTARZ I TABERNAKULUM – to dwa elementy najistotniejsze w każdej nowotestamentowej budowli sakralnej. Wszystko inne stanowi dodatek, swoistą obudowę ołtarza i tabernakulum”.

Każde nasze spotkanie z nową świątynią z punktu widzenia myśli chrześcijańskiej musi zawierać takie elementy oceny, jak ułatwienie wiernym poprzez architekturę „przejścia ze świata widzialnego do świata niewidzialnego – odczucie obecności Boga”. Wspólnotowy charakter wnętrza, wydobycie właściwej kompozycji ołtarza i tabernakulum wytwarza korzystne warunki do skupienia wewnętrznego, modlitwy, medytacji, a w ich ramach sakramentu pokuty,

Drogi Krzyżowej, kultu maryjnego, tak ściśle związanego z polską religijnością.

W sferze stylistyki architektury obserwuje się skrajną różnorodność. Okres współczesnej architektury sakralnej przypada na schyłek modernizmu, rozkwit postmodernizmu, zahacza o pączkujące stylistyki neomodernizmu, dekonstruktywizmu i nurtu high technology.

Z 1500 obiektów ocenianych przez Komisję Episkopatu Polski, wiele z punktu widzenia warsztatu architektonicznego przedstawia poziom nie kwalifikujący się do żadnej oceny stylistycznej. Chaos myślowy twórców projektów wynikał często z nakładania się inspiracji z Niemiec, Szwajcarii, Włoch, Francji. Po rozterkach pierwszego okresu powstało wiele świątyń jako przykład modernizmu. Wśród nich znajduje się kościół pw. Św. Józefa we Włocławku. Najnowsze generacje świątyń powstają pod wpływem dwóch zjawisk – wpływów postmodernizmu i rosnącej świadomości o konieczności uwzględnienia elementów polskiej tradycji jako reakcji na kosmopolityzm dotychczasowych świątyń.

## Helena CIEŚLAK

### Literatura:

1. Współczesna architektura sakralna. Skrypt szkoleniowy dla przewodników PTTK. Oprac. T. Stefański z Komisji Przewodnickiej ZG PTTK. Warszawa 1991
2. Kościoły w Polsce – odbudowane i wybudowane 1945 - 1965. Praca zbiorowa. ARS Christiana Warszawa 1966
3. Nowe kościoły w Polsce. A.A.Mroczek. PAX 1991
4. Architektura nr 3/85, 5/83
5. Prace uczniów na ogólnopolski konkurs „Poznajemy Ojcowiznę” z Zespołu Szkół Technicznych z 1996 r. i Zespołu Szkół Budowlanych z 1999 r.

*Z przewodnickiego lamusa*

## HISTORJE REWERBEROWE

(Z dziejów oświetlenia miasta Włocławka) – część II

*Oświetlenie ulic nocą jest rzeczą tak oczywistą, że przechodzimy obok tego faktu obojętnie, chyba że .... zgasną lampy. Problemy z ulicznym oświetleniem mieli w przeszłości także mieszkańcy naszego miasta. Oto II część sugestywnego obrazu problemów z oświetleniem Włocławka które opisał Zdzisław Arentowicz.*

Następny po panu Paszkiewicz prezydent miasta, Glotz, także podnosi często larum o nowe słupy. W piśmie swem do naczelnika powiatu z 7 lutego 1859 ostrzega nawet, iż „dalsze obojętne traktowanie tego przedmiotu może spowodować reklamację ze strony Mieszkańców przeciw Władzy miejscowej...”

Nie odnosi to jednak żadnego skutku, i sprawa nadal jest aktualna (jakby to się dziś powiodziało).

A tymczasem odszedł już pan Amsterdam, i na okres czasu 1858/60 entrepreneurem został pan Frenkel. Także i o nim przechowała się w aktach pewna liczba pism urzędowych. Ale żadne z nich nie chwali pana Frenkla za zbytek gorliwości...



W tym okresie zarówno z powodu upadku kilku słupów, jak i zepsucia się kilku lamp, ilość opalanych latarni znacznie zmalała. Obywatele podnoszą stale skargi, podniecające prezydenta miasta do coraz nowych raportów. Imci p. W. Zbiegniewski np., Radca dworu, właściciel domu „przy ulicy Browarnej tutejszego miasta”, upominając się w r. 1860 o lampę dla swej okolicy, z goryczą wspomina, że były tutaj dawniej 2 latarnie, „a obecnie żadna przeszło już 2 lata nieistnieie, składka iednak na opalenie iest kontynuowaną...” Sprawę bezpieczeństwa podczas ciemnych wieczorów w tej stronie miała pogarszać ta okoliczność, że przy ulicy Browarnej od dłuższego czasu był „kawał gruntu wyrwany...” Na tylokrotne prośby i przedstawienia magistratu co do pilnej potrzeby nowych słupów odpowiedział wreszcie naczelnik powiatu w roku 1861 pismem z dnia 10 marca:

*„Na Raport Prezydenta bez daty i Numeru w dniu wczorajszym otrzymany, wystawiający potrzebę przyśpieszenia reperacji latarni ulicznych i postawienia brakujących słupów odpowiadam:*

*Korespondencja w tym przedmiocie wzięła początek od r. 1852, lecz z powodu rozmaitych kwestji i zmian projektów dotychczas skutku nie odniosła. Ostatecznie zebrane w jedną całość różnemi czasy ... wnioski Magistratu ... dzieło to Rządowi Gubernialnemu Warszawskiemu przedstawione zostało i pomimo ponownego raportu bez decyzji zalega. Występuję przeto jednocześnie z wnioskiem o przyśpieszenie.”* Jasną jest rzeczą, iż Rząd Gubernjalny, zajęty wtedy walką ze wzrastającym ruchem narodowym społeczeństwa, nie miał czasu na zajmowanie się słupami latarniowymi we Włocławku.

Nie czekając decyzji Warszawy, magistrat miasta zdobywa się na krok niezwykle samodzielnny, bo przystępuje sam do reparacji lamp oraz ustawia kilka nowych słupów. Zawiadamiając o tem naczelnika powiatu, zastrzega sobie przedstawienie rachunków władzy wyższej.

Tymczasem, niezależnie od tych starań Włocławka, otoczonego lasami, o kilka słupów drewnianych, niezbędnych dla porządku w mieście, wpływało powoli na powierzchnię spraw miejskich nowe zagadnienie co do latarni ulicznych. W korespondencjach władz zainteresowanych od kilku już lat wspominało się niekiedy, że wielce pożyteczne byłoby ustawić dla latarni słupy żelazne.

W sposób zdecydowany stawia ten projekt pismo prezydenta miasta, Zaremby, z dnia 28.8.1862 roku. W piśmie tem prezydent prosi naczelnika powiatu o poparcie uchwały rady miejskiej w owej właśnie kwestji słupów żelaznych, a jednocześnie komunikuje, iż magistrat wszedł już w porozumienie z miejscowym domem handlowym *Ziegler et Comp.* która to firma przyjęła już zamówienie na 46 słupów według projektu rysunku budowniczego powiatowego.

Dzięki energicznemu zajęciu się magistratu tą sprawą niedawny projekt został zrealizowany z niesłychaną dotąd szybkością i już 20 grudnia tegoż roku (1862) powiadomił prezydent pana naczelnika, iż słupy są gotowe.

Gdy je ustawiono, i gdy zawieszono na nich nowe lampy, wielkie to było wtedy święto w mieście. A antreprenier ówczesny, Nower nie od razu pewnie zgłębił tajemnicę sprawnego podciągania nowych latarni na takie ładne słupy.

A słupy w porównaniu z dawnymi były naprawdę ładne. Kończyły się dużym łukiem, u którego końca zwieszała się błyszcząca, na sznurze podciągana lampa.

Obywatele z wielką przyjemnością, z nieukrywaną dumą patrzyli na ów najnowszy nabytek miasta; i cieszyli się widokiem masywnych słupów – rok cały

Dlaczego tylko rok? Czyżby je później usunięto?

Nic podobnego. Tylko kazano im po roku za owe słupy – zapłacić.

Wiedzieli wprawdzie obywatele, gdy im te słupy ustawiano, że na świecie nic darmo. Ale regulować rachunki za tę nową inwestycję miała kasa miejska częściowo z rezerw własnych, częściowo z funduszków pożyczkowych.

A tymczasem?.. Reskrytem rządowym z dnia 24 czerwca 1864 roku sumę wydatkowaną na nowe lampy i słupy (3719 rubli) rozłożono do zapłaty na właścicieli posesyj miejskich.

Nowe słupy wiele wtedy straciły uroku...

W Nadziei, że się coś uda zrobić, wniesiono do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych w dniu 14 listopada podanie z wnioskiem o przywrócenie na pokrycie wymaganej sumy dawnego podatku *garncowego* czyli *wiadrowego*.



*Odpowiedź była odmowna.*

Założono wtedy rekurs do rady Administracyjnej, w którym wskazywano: 1) że miasto wiele ucierpiało w czasach ostatnich od uciążliwych kwaterunków (rok 1863); że przecież obywatele nic przed tem nie wiedzieli, iżby sprawa zapłaty za słupy taki miała przybrać obrót; 3) że gotowi są płacić procenty od zaciągniętej ewentualnie na ten cel przez magistrat pożyczki, etc.

Ale to wszystko nic nie pomogło. Trzeba było zapłacić...

Zwycięski z powstaniem rząd rosyjski nie uważał za konieczne robić miastu jakieś ustępstwa.

Cztery dziesiątki lat stały na ulicach naszego miasta słupy żelazne, ustawione na początku r. 1863, a budzące u niejednego z obywateli Włocławka przez dłuższy jeszcze czas wspomnienie niezbyt przyjemne.

Długo też jeszcze wiszące na nich lampy opalano olejem.

Później słupy te, wysokie kilkanaście łokci, zamieniono na niskie; lampy, wtedy już naftowe, zapalano z drabinki.

Ale okres ten wybiega z ram, które wypełnić sobie zamierzyłem.

Najciekawsze historie rewerberowe włocławskie ukończyły się wraz z usunięciem z ulic miasta starych słupów drewnianych – w roku 1863.

*Zdzisław Arentowicz.  
„ Z dawnego Włocławka”  
Włocławek 1928*

Spis treści: \_\_\_\_\_

1. Hieronim Rozdrażewski (Rozdrażewski) herbu Doliwa  
– Biskup Kujawski. Część I: Andrzej Szczepański
2. Ciuchcia kujawska: Leszek Cieślak
3. „...wybrał to, co niemocne, aby mocnych poniżyć”: Henryk Wasilewski
4. Współczesna architektura sakralna Włocławka: Helena Cieślak
5. „Historie rewerberowe” *Z przewodnickiego lamusa* : wybrał AS

---

Opracowanie redakcyjne i graficzne – Andrzej Szczepański

Współpraca – Henryk Wawrzyniak

Wydawca – Oddział Kujawski PTTK

Włocławek ul. Słowackiego 1a

Wydawnictwo sponsoruje: DELECTA S.A. Włocławek